Rok VIty. Nr. 32.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwunasta po Zielonych świątkach,* dnia 7. Sierpnia 1842.

Religia.

Męczeństwo i nawrócenie dziwne Genezyusza.

(Z X. *Skargi.*)

Za Dyoklecyana cesarza był w Rzymie błazen i żartownik ieden, imieniem Genezyusz, który nie znaiąc prawego Boga, naywiększe śmiechy i żarty czynił z Chrześcian, i z obyczaiów i nabożeństwa ich; a chcąc się ze swego onego rzemiosła przymilić Dyoklecyanowi cesarzowi, wkradał się taiemnie na schadzki chrześciańskie i widzieć chciał sprawy i nabożeństwa ich. I dowiedziawszy się wszystkiego, wszedł na mieysce igrzysk i błazeństw, i rzekł do swych uczniów: Wiecie, iż cesarzom naszym nadewszystko są naybrzydsi Chrześcianie; chcemyli u niego łaski dostać, oznaymiymy mu o taiemnicach chrześciańskich, i uczynim z nich komedyą przed nim i śmiechy. Oni gdy radzi na to zezwolili, nauczał ich tak, iako w kościele u Chrześcian około Chrztu słyszał, co mówić i co czynić mieli. A gdy dzień przyszedł onéy komedyi, Genezyusz uczynił się chorym i położył się na łóżku, i rzekł towarzyszom: Nu wy moi, czuię się ociężałym, a chciałbym być ochotnym. *) A oni rzekli: a iako my cię lekkim uczynim? czyliśmy są ślosarze, żebyśmy cię opiłowali? To słysząc lud, śmiał się; a Genezyusz do swych uczniów mówił: Szaleni! nie wiecie, że ia chcę być Chrześcianinem? Odpowiedzą towarzysze iego: a dla czego? A on rzekł: dla tego, gdy mnie będą gonić, tedy się do Boga skryię. Dyoklecyan słowa te słysząc, powściągnąć się od śmiechu nie mógł. Tedy nad Genezyuszem, tak iako ie był nauczył, towarzysze iego, nayprzód Eksorcystów, potém Kapłanów udawali, wszystko sobie w śmiech obracaiąc. I gdy w rzeczy odeszli, a potém przyszli, spytali go ieszcze na łóżku leżącego, tak iakoby Kapłani chrześciańscy: Synu! po coś po nas posłał? A tymczasem Pan Bóg puścił łaskę na serce Genezyuszowe, iż się tak wnet dziwnie odmienił, iż błazeństwo na stronę porzuciwszy, zszczerego umysłu ku Bogu, mówił: Chcę dostać łaski Chrystusowéy, abym ia, będąc odrodzony, wolny był od upadku grzechów mych. Tedy lud zgiełk uczynił, a posłowie przystąpili i nieśli wedle zwyczaiu chrześciańskiego dary od cesarza. A gdy iuż wszystkie

---

*) To się wszystko działo przed cesarzem i zgromadzonym ludem pogańskim na igrzyskach.

taiemnice Boskie chrześciańskie odprawili, ochrzcili go wodą i mówili, iako ich był nauczył: ia ciebie chrzcę i t. d., oblekli go w białą szatę, i dawali chleb i słodkie rzeczy i świecę. Tymczasem przypadli słudzy cesarscy, (a to wszystko było udanie dla wyszydzenia) chcąc go iako Chrześcianina niby porwać na męczeństwo. Lecz Genezyusz prawdziwie iuż a nie żartownie w białych onych szatach przystąpił do cesarza i tak do niego przemówił: „Przedtém, gdym o Chrześcianach słyszał, będąc w błędzie nieznośnym, pomagałem tym, którzy ie iawnie do sądu ciągnęli. A gdym widział stateczne w mękach cierpienie ich, śmiałem się z nich i gniew ludzki pobudzałem na nie, i takem się był niemi zbrzydził, iżem dla tego oyca i powinowate opuścił i wolałem choroby i niedostatek cierpieć, niźli w oyczyznie między Chrześciany zostawać. I zdało mi się tymczasem, abym się ich spraw kościelnych i taiemnic dowiadował, nie, iżbym im wierzył, ale żebym ie wszystkim oznaymił, a niemi ludzi śmieszył. Lecz teraz, skoro mnie przed oczyma waszemi nagiego wodą polano, a spytano, ieźli wierzę, uyrzałem nademną rękę z nieba zściągnioną i stali przy mnie Aniołowie z ognistą i iasną twarzą i wyliczali mi wszystkie złości i grzechy moie, którem od młodości czynił, czytaiąc ie z iednych ksiąg i tak mi mówiąc: ta woda wszystko gładzi i zmywa, do czego się ieno tu znasz. Skorom iest wodą chrztu polany, one też księgi, na których były spisane grzechy moie, polane są i były iako śnieg białe, tak, iż pisania na nich żadnego nie było znać. I rzekli mi Aniołowie: wiedzże, iżeś od wszystkich grzechów oczyszczony iest; starayże się, abyś téy łaski wziętéy dochował. A tak cesarzu i wy wszyscy, osądźcie, co ia mam czynić. Ia chcąc u was ziemskich cesarzów przyiaźni szukać, u królam niebieskiego łaskę znalazł. Gdym ludzi śmiechem nakarmić chciał, Aniołym uweselił. A tak od téy godziny, iakoście wy pierwéy ze mną pospołu tym taiemnicom chrześciańskim nie wierzyli, a niewiadomością zwiedzeni byli, tak teraz iuż zemną wierzcie, a nigdy się z nich więcéy śmiać nie ważcie, gdyż słyszycie odemnie, iżem widział niebo otworzone, a rękę z nieba na mnie położoną téy godziny, któréy mię wodą polewano. Widziałem i Anioły, którzy grzechy moie wszystkie mazali; widziałem niebieską światłość i upominanie anielskie, słyszałem i uczułem chwałę Boga na sercu moiém wyrażoną, która mnie nauczyła, iż Iezus Chrystus Bóg iest i Pan prawdziwy, światłość, prawda, miłosierdzie i zbawienie wszystkich, którzy Iego łaskę przez Chrzest przyimuią, i przez którego i wy odpuszczenia dostąpić możecie.“

Gdy to mówił Genezyusz, Dyoklecyan niezmiernym gniewem zapalony kazał przed sobą stanąć onym wszystkim towarzyszom iego, a mniemaiąc, że są Chrześcianami, kazał ich srodze bić rózgami. Ale oni imię święte Iezusa bluźnili, a wołali: co czynisz, cesarzu? nieiesteśmy Chrześcianami; on sam nas oszukał i weselem twoiém ludzkiém wzgardziwszy, na ten się płacz chrześciański udał; co sam zgrzeszył, to sam niechay płaci. Tedy cesarz niewymownym gniewem pobudzony, mało krwi iego nie pił, by mu brzydkość była dopuściła, i kazał go w oczach ludu wszystkiego kiymi bić, idąc za gniewem i namiętnością swoią. A drugiego dnia rozkazał staroście Plucyanowi, aby go tak długo męczył, pókiby ofiary

czynić gotów nie był. I zawiesił go na katowni Plucyanus i mówił mu: szalony i nędzny! ofiaruy, aby ci się łaska panów naszych wróciła. A Genezyusz odpowiedział: „Niechay się ci o łaskę królów staraią, którzy się onego Króla, któregom ia widział i któremum się pokłonił i kłaniam, nie boią. Toć król prawy, któregom ia w otworzoném niebie widział, który mi udzielił miłosierdzia, a mnie niegodnego naśmiewcę i niewiernego, taiemnicami swemi oświecić raczył. Płaczę teraz na nędzę moię, iżem kiedyś z wami błądził i w Chrześcianach tymem się imieniem brzydził. Za tę złość moię wszystkiem męczeństwa zasłużył, bom dosyć późno do pokłonu temu Królowi przystąpił.“ Rzekł Plucyanus: A któż iest królem nad króla naszego? Odpowie Genezyusz: „Twóy król śmiertelny iest; ale ten, któremu się ia kłaniam, Bóg iest. Twóy król na ziemi rozkazuie, Chrystus na niebie i na ziemi, i na morzu rządzi. Twóy król do czasu pewnego i do żywota swego, ale Chrystus zawsze chwalebny żyie i króluie na niebie.“ Gdy tedy tak na katowni długo był drapany paznokciami żelaznemi, i był palony świecami, on iednak trwał na wyznaniu, i mówił sercem niezwyciężoném: „Chociażbyś mnie stokroć więcéy męczył, a tysiąckroć palił, Chrystusa mi z serca wyiąć nie możesz.“ Plucyanus oznaymił cesarzowi o téy iego stateczności, a Dyoklecyan ściąć go kazał. To skazanie wesoło przyiął Genezyusz i ścięty został dla imienia Pana naszego Iezusa Chrystusa.

Na czém zasadza się święcenie niedzieli?

Na to pytanie odpowiada stary Orygenes, oyciec Kościoła: „Opuścić wszelkie sprawy doczesne, aby się zaiąć samą tylko sprawą zbawienia; iśdź do Kościoła, słuchać słowa bożego, rozmyślać o niebie, wzdychać do chwały wiekuistéy, przywodzić sobie na pamięć sąd ostateczny, zapominaiąc o rzeczach teraźnieyszych, ażeby się zaiąć przyszłemi; na tém zasadza się święcenie sabatu Chrześcianina.“

Rozmaitości.

Comber.

Gdy się chłopaki przed gościńcem gonią, uderzaią, krzykaią, słowem hałasuią mocno, lub nawet, gdy psy wieczorem szczekaiąc lataią około budynków niewiedzieć za czém, wtedy nie ieden mówi: iakiż tam dzisiay Comber przed gościńcem, co za Comber te psy dzisiay wyrabiaią. Zkądże to pochodzi, że takie krzyki, hałasy, *Combrem* nazywaią? Oto Pan Woycicki w swoich Przysłowiach narodowych tak o Combrze mówi:

W krakowskim dzień tłustoczwartkowy nosi upowszechnione nazwisko Combru. Uroczystość ta za dawnych czasów w Krakowie z szczególnieyszemi obrządkami była połączona. Od świtu zaraz pospólstwo przy odgłosie hucznéy muzyki, wpośród pląsów i tańców, obficie wylewanych kieliszków, gromadami chodziło po ulicach. W tym dniu od iego napaści nikt wolnym nie był. Obskoczeni pieszo idący, wspólnie do zabawy wciągnieni, ieżeli się okupem nie uwolnili, musieli mimo chęci należeć do ich grona, i z babami skakać choćby i po błocie. Nie inny los spotkał dwór i

pierwszych kraiu urzędników; zatrzymywani w poiazdach, wysiadać nawet musieli, i datkiem ożywiać wesołość, a ucałowani i uściskani, wśród radosnych okrzyków, ruszali w swoię drogę. Chudak zaś pieszy, lub poufały, schwytany i czuchrany za włosy, nie mógł przemówić słowa, głuszony wrzawą krzyczących: Comber! Comber!

Początek tego obchodu zasięga ieszcze owych czasów, kiedy stolica dawnieysza Polski, Kraków, podzielona na części, składała się z miast osobnych: Krakowa, Kazimierza, Kleparza, Piasku, osobny rząd i burmistrzów maiących. Uciemiężenie słabszych dało do niego powód. Podług wieści iednych, w samym Krakowie, podług innych, na Piasku, był Burmistrz, nazywaiący się Comber. Człowiek ten złośliwy i okrutny, nadużywaiący swoiéy władzy, miał zwyczay targania ludzi za włosy i dręczenia rozmaitemi sposobami. Zaskoczony śmiercią w sam dzień tłustego czwartku, sprawił powszechną radość i uwiecznił swoie nazwisko, że odtąd lud krakowski zamiast wyrazu: „targać“ ma w przysłowiu: „combrzyć za głowę.“

Ztąd to wielkie krzyki, hałasy, pod gołém niebem wyprawiane, i po za Krakowem *Combrem* nazywaią.

Kamczadalów związki małżeńskie.

W Kamczatce kiedy się stara kawaler o pannę, posyła do niéy pstrokatego ielenia, którego ieżeli zaplecie w trawy i kwiaty, pewnym iest iéy ręki. Iuż tu panna w liczbie trzydziestu bab starych z krzykiem i skakaniem niedźwiedzi uwiia się przed nim, a rzeczony kawaler musi w tłok tych bab przebiiać się, włożyć na iéy szyię z czarnych soboli halsztuch i w tym czasie od każdéy baby po kilkanaście kułaków odbierze; potém iuż prowadzi do domu swoiego na biesiady.

Tani żér dla kur.

Pan A. W. w swoiéy Teoryi gospodarowania wewnętrznego następuiący podaie sposób przysposobienia taniego żéru dla kur: „Naymniéy kosztownym, a nader korzystnym żywienia kur sposobem,“ są iego słowa, „iest założenie dołu na robaki, po wielu mieyscach za granicą w tym celu używanego. W bliskości kurnika, w mieyscu ciepłém, ubezpieczoném od wiatrów, spadzistém, dla łatwieyszego osiągania wody, wykopuie się dół na trzy stopy głęboki, szeroki zaś podług upodobania. Na dno, które powinno być pochyłe, sypie się cztery cale grubo sieczka z owsianney słomy; na tę kładzie się przegniły gnóy bydlęcy, lub koński; na gnóy pulchna ziemia. To wszystko polewa się krwią bydlęcą, albo winnym lagrem, z owsiannemi i pszennemi otrębami zmieszanym. Ułożywszy iednę warstwę, pokryć ią można drugą podobną, póki dół do połowy się nie wypełni. Wtedy rzucaią się do dołu wnętrzności różnych zwierząt i sypią trociny; na ostatek dół zakłada się gałęziami, które, dla bezpieczeństwa okrycia, kamieniami przytłoczyć można. Po pierwszym deszczu ziawia się w tym dole mnóstwo robaków, które w potrzebie wraz z częścią mieszaniny rydlem wydostaią się i rozrzucaią kurom, stósownie do ich ilości, a dół znowu się nakrywa, i na bardzo długi przeciąg czasu pożywienia takiego dostarcza. Robactwem z takich dołów tuczą się nawet kury, lecz aby ich mięso utraciło nieprzyiemny ztąd zapach, na dwa tygodnie przed zabiciem kury, innym pokarmem żywić ią potrzeba. Doły takie, opatrzone przed mrozami, i w zimie celowi odpowiedzieć mogą.